

Merkuriusz szkolny



**Pismo uczniów
I Liceum
im. Adama Mickiewicza
w Olsztynie
WIOSNA 2021**

Spis treści

Wyniki zimowego konkursu na opowiadanie świąteczne.....	str. 2-6
„19”.....	str. 6
1 marca - „Dzień Niezapomnienia”.....	str. 7
Wielkanoc poza Polską.....	str. 8
„Rocznica nauki zdalnej”.....	str. 9
Zamiast suplementów – zdrowy zamiennik.....	str. 10
„Tęskno mi”.....	str. 11
Filmowa rozkładówka na wiosnę.....	str. 11-12
Wiosna.....	str. 13
Moc czytania - wywiad z Kornelią.....	str. 13-14
Studium dystopii – trzy spojrzenia na rzeczywistość totalitarną.....	str. 14-15
Ogłoszenie z biblioteki.....	str. 15



Z wielką radością możemy poinformować wszystkich czytelników naszej gazетки, że grudniowy konkurs pt. „Opowiadanie świąteczne” wygrały prace: „Choinka” Oliwii Zdunek i „Cicha noc” Wiktorii Pierednik.

Zachęcamy do lektury tych prac!

„Choinka”

Znacie to uczucie, gdy ciepło rozlewa się w waszym sercu i wiecie, że wszystko jest tak jak być powinno? Gdy siedząc przy świątecznym, ozdobionym najbielszym z obrusów, stole jesz wszystko to na co czekaliście cały rok? Pierniki, które ozdabialiście z mamą i rodzeństwem, dbając o najmniejsze szczegóły, barszcz z uszkami babci i makowca swojej ulubionej cici. W tle obok ciepłego kominka tata prowadzi z dziadkiem zażartą dyskusję na jeden z zawsze różniących ich tematów, a kuzyni na puszystym dywanie bawią się nowymi zabawkami nadal wierząc, że brodaty staruszek je podłożył. Wszystko jest idealne, zaplanowane co do minuty, powtarzalne, lecz i tak piękne.

Bo ja nie znam.

- Tosiu! - moja opiekunka swoim skrzekliwym głosem zawsze ma wyczucie czasu.

- Już idę!

Podczas gdy reszta z was żyje w tej idealnej bajce opisanej powyżej, ja tkwie tutaj, w domu dziecka na Polnej. Pokój numer 15, choć 1 jest tak wyblakłe, że wydaje się, że mieszkam pod piątką, 12m kwadratowych, które dzielę ze swoją koleżanką. Biurko, błękitne, brudne ściany, mała szafa i jedna okno, które ledwo wpuszcza światło do środka. Jeżeli chcielibyście mnie kiedyś odwiedzić, choć wątpię, to zapraszam na 3 piętro, schodami na górę i uważajcie na czwarty stopień przy głównym wejściu, kiedyś Panu Jędrzejowi upadła tam zgrzewka wody dla nas i ode tej pory w deskach jest duża dziura i z pewnością jeżeli ktoś straci czujność, to łatwo może skrócić kostkę. Ale proszę, nie współczujcie mi, to ostatnie czego chcę. Nie jest aż tak źle, jak może się wydawać, da się przyzwyczaić, podtrzymuje mnie również na duchu fakt, że przecież osoby o tak pięknych imionach jak Katarzyna i Bartłomiej nie mogły bez powodu oddać swojej niespełna rocznej córeczki...prawda?

- Tosiu, więcej nie będę Cię wołać! - zwlekłam się z łóżka, odłożyłam „TO” Stephena Kinga i biegnę szarym korytarzem. Mijając dziesiątkę, zastukałam w przelocie, bo Julia i Julia junior zawsze spóźniają się jeszcze bardziej niż ja. Nasza stałówka jest duża, o wiele większa niż ktokolwiek by zakładał, zważywszy na to, jak nasz budynek wygląda z zewnątrz. Nie ma co ukrywać, że placówka jest biedna, ale mimo wszystko, nie możemy narzekać. Pani Ula, dyrektorka (choć karze nam mówić do siebie ciociu) i wszyscy opiekunowie, wkładają całe swoje serca, czas i energię, by niczego nam nie brakowało i szczerze, to właśnie o to mam największy żal do tych wszystkich „rodziców” którzy zostawili i skazali swoje dzieci na taki los. Bezbronne malce, niemające najmniejszych szans na przeżycie, gdyby nie pomoc tak wielkodusznych osób które się nami zajmują, nie przeżyłyby. Kacpra zostawiono w grudniu pod drzwiami kościoła. 6-letnia Klaudia sama tutaj przysła, parę miesięcy temu, z podbitym okiem, a bliźniaczki Sara i Laura, mając miesiąc, zostały zawinięte w ręczniki i położone na śmietnikach w jednym zaułku, na szczęście w porę Pan Jędrzej przechodził tamtą drogą. Nasze życie nie jest łatwe, to na pewno, ale sz...

- Jak tam lekturka? - Michał szturchnął mnie biodrem gdy staliśmy w kolejce po obiad.

- Nie jestem nawet w połowie, a obiecałam Karolinie, że juro napiszę jej co o niej sądzę. - westchnęłam, bo nie łatwo mi przebrnąć przez taką książkę, zważywszy, że nie znoszę horrorów.

- Myślałem, że czytasz ją sama z siebie, a nie dla niej...- Michał ewidentnie się zdystansował i skrzywił. Nie rozumiem w ogóle o co mu chodzi, koresponduję z Karoliną od ponad pół roku i fantastycznie się dogadujemy, to prawda, że nigdy się nie spotkałyśmy na żywo i to prawda, że może czasami mówię jej trochę za dużo, ale to działa w dwie strony. Poza tym, skoro i tak nigdy się nie spotkamy i nie znamy nawet swoich nazwisk, to myślę, że moje sekrety są bezpieczne, zwłaszcza, że jest jedyną osobą, której mogę je wyjawić, a przynajmniej której chcę...

- Czemu aż tak bardzo jej nie lubisz?

- Bo jej nie znam! Ty też nie! Dziewczyno, ogarnij się bo to nie jest już zabawne, powierzasz jej wszystko, nie wiedząc z kim piszesz! Może to stary owłosiony zgred piszący z zapleśniałej piwnicy? Pomyślałaś o tym?

- Ale Ty lubisz przesadzać, a z tym zgredem to pojechałeś jak w tych reklamach, by uważać na to z kim zawieramy znajomości przez internet. - nie powiecie mi, że nie trafiłam w punkt, aż byłam z siebie dumna - a może ty jesteś po prostu zazdrośny, że wie więcej od ciebie?

- Nie bądź śmieszna - przewrócił oczami - wiesz co, znudził mi się już ten temat, pisz sobie z kim chcesz i o czym chcesz, wiedz tylko, że coś mi tu śmierdzi.- i odszedł.

Wiecie co mnie najbardziej denerwuje w chłopakach? To, że nie potrafią wyrażać swoich uczuć, zasłaniają się tarczą, myśląc że wyglądają jak rycerze, lecz w rzeczywistości pokazują, że są słabsi niż się wydaje. Dlatego wolę uciekać w świat słowa, kartek, tuszu i szczerych myśli. Z Karoliną nic nie jest skomplikowane, nawet po tym jak powiedziała mi, że jej rodzice są obrzydliwie bogaci i mają jeden z największych domów w Polsce, a ja jej wyznałam, że mieszkam w domu dziecka, potrafimy się porozumieć. Jest jednak coś co nie daje mi spokoju, jak na siebie trafiłyśmy? To był szary wtorek, gdy Pani Madzia powiedziała, że dostałam list. Byłam tak zszokowana, że przez dwa dni go nie otwierałam, mając z tyłu głowy, że może być od moich rodziców, a nie wiedziałam, czy jestem gotowa na konfrontację z prawdą. Ostatecznie okazało się, że napisała do mnie dziewczyna z Gdańska, która dostała za zadanie w ramach pracy domowej z języka polskiego, napisać do kogoś obcego list, a ponieważ nasza placówka bierze udział we wszystkim, w czym się da, byle urozmaicić nasze dzieciństwo, zapewne nasz dane zostały zapisane w jakiejś bazie adresów, czy coś w tym stylu. Tak czy siak, zaczęłyśmy pisać i pisać i od tamtego wtorku, czekam tylko na jej listy, nie licząc nawet by były od kogoś innego.

- Moi Drodzy! Proszę o ciszę!- ciocia Ula, stojąc na stołku, klaskała w ręce- Dziękuję. Jak pewnie wiecie, już jutro jest Wigilia i przygotowania trwają w najlepsze. Dostaliśmy hojne datki w tym roku, więc z pewnością te święta będą niezapomniane. Chciałabym jednak prosić pomoc paru silnych chłopaków, którzy pomogliby w nosze...- tutaj się wyłączyłam. Siedziałam w rogu sali, tuż obok dużej choinki ozdobionej naszymi ręcznie robionymi papierowymi łańcuchami, plastikowymi bombkami i lampeczkami. Drzewko z daleko wygląda fantastycznie, wydaje się zdrowe, piękne i błyszczące...dopiero po dłuższym przypatrzeniu się, możemy zobaczyć, że te gałęzie nie są tak silne i uginają się pod ciężarem bombek, zieleń nie jest tak intensywna, a igły zaczynają powoli opadać, gdyż nikt nie podlewał choinki od paru dni. Ten widok był strasznie przygnębiający, tak niewiele trzeba by ukryć prawdę, by zatuszować coś co się sypie, by udawać, że dajemy radę bez matczynej miłości...Podlałam drzewo swoją wodą ze szklanki i po zakończeniu przemówienia, poszłam do pokoju.

Następnego dnia obudziły mnie kolędy, krzyki radości i dzieciaki biegające po korytarzach. Szczerze mówiąc, miałam ciężką noc. Do późna czytałam książkę i pomijając, że nie mogłam zasnąć ze strachu, to jeszcze dużo rozmyślałam o Karolinie...To nie jest tak, że podobają mi się dziewczyny, wręcz przeciwnie i jestem tego pewna, po tym jak w czwartej klasie, Wiktoria, która była wtedy moją współlokatorką pocałowała mnie w walentynki. Nie powiem, że było okropnie, ale to zdecydowanie nie moja bajka. Dlatego też mam mętlik w głowie, bo czuję, jak ewidentnie coś mnie w niej pociąga i intryguje, coś ma takiego w sobie, że pragnę to odkryć.

- Tosiu!- Pani Madzia zawołała mnie na kolację wigilijną, tym razem ma mniej zdarty głos, może w końcu zaczęła dbać też o swoje zdrowie i brać swoje ziołowe tabletki na gardło. Stołówka wyglądała jeszcze piękniej niż wczoraj. Na oknach wisiały śnieżynki, na stołach czerwone obrusy, każde krzesło było podpisane i chyba pierwszy raz w swoim życiu, widziałam pełne stoły jedzenia. Przydzielona mi moje ulubione miejsce, czyli te obok choinki, co ciekawe, Michał miał siedzieć obok mnie, lecz znając go i widząc że jego karteczka ledwo się trzyma, tak jakby drugi raz była już

gdzieś przyklejana i zważywszy, że moja najbliższa koleżanka Marysia, która zawsze siedzi obok mnie, aktualnie siedzi obok Leona, czyli brata Michała, ktoś tutaj ewidentnie pozamieniał parę miejsc.

- To dla ciebie. - Michał wyciągnął przed siebie zapakowany w świąteczny papier prezent.

- Ale...dlaczego mi to dajesz? Przecież na nic się nie umawialiśmy.

- Po prostu chciałem i odłożyłem trochę tego co zarobiłem przy roznoszeniu ulotek, więc proszę przyjmij to i nie marudź.- Zszokowana wzięłam pakunek. Było to coś niewielkiego i podłużnego. Rozdarłam papier i zobaczyłam pióro. Najprawdziwsze, piękne i takie o jakim od zawsze marzyłam, a które zawsze pozostawało poza moim zasięgiem.

- Nie mogę tego przyjąć...wiem ile kosztują takie pióra.- zaczęłam wpychać prezent z powrotem w jego ręce on jednak delikatnie go odpychał i uśmiechając i się patrząc mi się w oczy powiedział: wesółych świąt. Przytuliłam go strasznie mocno. Zawsze był najbliższą osobą w moim życiu, teraz jednak przesadził. Obejmując go, patrzyłam z ponad jego ramienia na choinkę, teraz jej zieleń wydawała się intensywniejsza.

- Tosiu! List do ciebie słońce!

Tego się nie spodziewałam. Teraz była moja kole, zawsze pisałyśmy na zmianę.

- Ma wycucie ta twoja przyjaciółeczka. - burknął Michał, a ja zaczęłam czytać.

„Droga Tosiu! Jest coś o czym chcę Ci powiedzieć, gdyż dłużej nie dam rady tego ukrywać. Tak naprawdę mam na imię Karol. Bardzo Cię przepraszam, nie chciałem Cię od samego początku do siebie zrażać, a twoi rodzice bardzo nalegali, byśmy ze sobą zaczęli pisać, dzięki temu z każdym listem Cię bliżej poznają. Wspominałem, że mam służbę w domu, to właśnie twoja mama i tata, ale czujemy się jak jednak rodzina, dlatego też pomyśleliśmy, że może chciałabyś...”

Wszystkie igły opadły.

Autorka pracy: Oliwia Zdunek

„Cicha noc”

Nazywam się Nadia, niezależnie od tego, co mówią moi rodzice.

Nawet gdy w wigilijny poranek ubieram garnitur i używam korzennych perfum z męskiego działu, wciąż jestem Nadią. Zapach powoduje u mnie mdłości, a krawat na mojej szyi wręcz dusi, jednak jestem posłuszna. Ten jeden dzień w roku chcę, żeby rodzice mogli nacieszyć się z syna, którego od zawsze pragnęli. W końcu nawet przy porodzie ogłoszono mnie Natanem i po kilku dniach pobytu w szpitalu wróciłam z nimi do domu, by zamieszkać w pokoiku o niebieskich ścianach.

Na każde Święta dostawałam samochodziki, figurki i klocki – jednak jedynie w takich zestawach, które wypadało kupić chłopcu. Dlatego gdy w wieku dwunastu lat poprosiłam rodziców, by zwracali się do mnie jako dziewczynki, byli rozgoryczeni. Wciąż nazywali mnie Natanem, jednak ja w formie sprzeciwu kradłam szminki mamy, przymierzałam jej szpilki podczas jej nieobecności,

a w szkole na przerwach grałam w gumę z koleżankami, podczas gdy chłopcy szeptali o mnie za moimi plecami. Byłam i jestem Nadią całe swoje życie, jednak tylko jeden dzień w roku próbuję z tym walczyć.

Gdy wychodzę z pokoju mama nazywa mnie przystojnym, a tata chwali sposób, w jaki zawiązałam krawat. Przeglądam się w lustrze i nie dostrzegam w nim siebie. W odbiciu za sobą widzę jednak choinkę, na której zawieszono są sznury lampek rozświetlających nasz salon.

Chcę pomóc mamie w przygotowaniu potraw na wigilijną kolację, jednak tata mówi mi, że to kobieta powinna się tym zająć. Nie wiem, czy to sugestia, że nie jestem kobietą, czy uprzedmiotowienie mojej matki sprawia mi tak przeszywający ból, jednak siadam z nim na kanapie i próbuję skupić swój wzrok na telewizji. Leci kiczowaty program o tematyce świątecznej, pojawiają się w nim różni celebryci. Jednak gdy na ekranie pojawia się młoda dziewczyna, możliwe, że moja rówieśniczka, zamieram. Oczy zaczynają mnie szczypać, ponieważ boję się, że gdy mrugnę, to stracę ją z pola widzenia. Śpiewa „Cichą noc”. Ma wysoki, kobiecy głos. Zazdroszczę jej też długich rzęs, pełnych bioder i długich włosów. Nagle czuję, jak ktoś mierzwi moje włosy.

- Powinieneś w końcu przyprowadzić taką do domu. Niedługo matura, a ty nawet nie masz z kim zamieszkać na studiach. – Mój ojciec pouczająco pokazuje na mnie palcem i wstaje z kanapy. – Wujek napisał, że bym otworzył im bramę, bo są już na miejscu.

I tak witam się z wujkiem, ciocią i ich dziećmi. Dziadkami od strony mamy, ale też od strony taty. Kolejna ciocia i więcej kuzynostwa. Dzielimy się opłatkiem i każdy życzy mi szczęścia, zdrowia i przede wszystkim dziewczyny. Tata żartobliwie zaznacza, że może być ta wokalistka, bo nie jest zła. Przytakuję i mówię, że całkiem mi się podoba.

Błat stołu jest ledwo widoczny, gdy podane są na nim wszystkie potrawy. Właściwie większość mojej rodziny nawet ich nie lubi, jednak mówią, że nie wypada spędzić Świąt bez nich. Staram się angażować w rozmowę, obdarowuję wszystkich gości uśmiechem. Pod stołem nerwowo bawię się skrawkiem materiału spodni. Zerkam na swoje dłonie i czuję, jak mimowolnie się rozpromieniam. Dzień wcześniej pomalowałam paznokcie subtelnym fioletowym lakierem. Podobają mi się,

Podnoszę wzrok, gdy mama szturcha mnie na znak, że nie powinnam garbić się przy stole. Prostuję się i znów biorę udział w rozmowie.

Bycie Natanem to jedynie rola, którą odgrywam. Uszczęśliwiam tym moją publikę, jednak spektakl w końcu się skończy. Być może oni odczuwają niedosyt, jednak ja doznam ukojenia.

Autorka pracy: Wiktoria Pierednik

+++++

„19:00”

19:15 jest 5 styczeń, środek zimy, a ja stoję i myślę, stoję na jednej górze, naprzeciw mnie jest następna, obok mnie nie ma nikogo, jest cisza, nie słyhać wiatru

19:16 widzę odległe latarnie, przejeżdżające samochody, świąteczne lampki ozdabiające okna domów

19:18 zatracam się w widoku, przestrzeni, tym, że już na początku roku 2021 mogę tu być

19:20 czuję, że to moje miejsce, które powinnam odwiedzać częściej

19:22 jestem usatysfakcjonowana zrealizowanymi planami i spełnionymi marzeniami

19:24 chcę, aby ten czas wolności i spokoju trwał jak najdłużej

19:27 wiem, że w tych górach ktoś się zgubił, coś się stało, są celem do zdobycia nie jednej osoby, już tyle oczu na nie patrzyło

19:30 to nic, że ONE nic nie mówią (nie muszą), ale są, mogę je podziwiać, wpaść przy tym na jakiś pomysł, nauczyć się czegoś nowego lub kogoś poznać

19:33 to wolność od ekranu, Internetu, hałasu tłumu, szału promocji, kłótni, fake'ów, niesprawiedliwości i próżności

19:36 lubię rzeczy trudne do zauważenia i zdobycia rzeczy, których trzeba szukać, aby je znaleźć
Kocham nieoczywistość i wzruszenie
Uwielbiam coś głęboko ukrytego nie w swoim wnętrzu tylko na swoich antypodach

19:40 mamy ze sobą wiele wspólnego- upodabniamy się do siebie

sama nie wiem, jak to się dzieje

19:43 uwolnić się od pokus, przyzwyczajęń, rutyny

19:45 skupić się na jednej , głównej myśli
nie szukać poklasku

19:46 po prostu być i nic więcej

Olga Gorzka

+++++

1 marca – pamiętamy

Teraz w dobie pandemii słyszymy tylko o jednym. Ludzie zostali zamknięci w domach, ale pomimo to nadal boją się o własne życie. Codziennie słyszymy o nowych zakażeniach koronawirusem i jest to od równo roku niezmienny temat w naszych domach. Jednak co zrobić, aby nie zwariować? Świat się nie zatrzymał, wręcz przeciwnie: wszystko jest niby takie same, a jednak inne. W tym roku w poniedziałek pierwszego marca, obchodziliśmy dzień Żołnierzy Wyklętych. Mało kto pamiętał, bo uroczystości nie były obchodzone tak jak zawsze.

Przez lata byli zapomniani. Nie wolno było w ogóle o nich wspominać. W czasach PRL-u komuniści dążyli do tego, aby całkowicie wymazać ich z pamięci Polaków. Co więcej, wypowiadano się o nich jak o bandytach, którzy niby szkodzili naszemu krajowi. Teraz, gdy mamy wolność słowa, w dobie pandemii zapominamy o tak ważnych sprawach.

Żołnierze wyklęci to przede wszystkim ludzie stawiający opór komunistom. Walka o niepodległość – to był ich główny cel. Do tego ruchu należeli zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Ich głównym celem było niedopuszczenie do sytuacji, jaka była jeszcze przed I wojną światową, gdy jesteśmy od kogoś zależni, nie mamy prawa do głosu i nie liczymy się jako państwo. Przez 123 lata byliśmy pod czyjąś władzą i właśnie celem żołnierzy niezłomnych było niedopuszczenie do powtórzenia tego scenariusza.

Dzień Żołnierzy Wyklętych to stosunkowo młode święto, ponieważ dopiero w 2011 roku zostało ono ustanowione. Jego dokładna nazwa to Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Z wiadomych przyczyn w tym roku święto to było ograniczone do transmisji radiowych i telewizyjnych, aby chociaż w ten sposób oddać hołd tym, którzy dzielnie walczyli o niepodległą Polskę.

1 marca – to data nieprzypadkowa. Dlaczego akurat ten dzień? Ano dlatego, że dokładnie 70 lat temu odbyła się egzekucja członków IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. W tym roku przypadła także 10. rocznica ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Zarząd Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” stał się wtedy jednym z najważniejszych ugrupowań, które komunistyczne służby chciały zlikwidować. 1 marca 1951 r. między godziną 20.00 a 20.45 w więzieniu na warszawskim Mokotowie poprzez strzał w tył głowy zginęli właśnie przywódcy tego zrzeszenia, zaś ciała nie zostały wydane rodzinom. Zostały za to pogrzebane w do dziś nieznanym nam grobie.

Sformułowanie „żołnierze wyklęci” po raz pierwszy zostało użyte przez Leszka Żebrowskiego w 1993 r. na zorganizowanej przez niego wystawie i do dzisiaj jest używane. Członkowie podziemia działali do 1956 roku, a śmierć ostatniego „leśnego” żołnierza zakończyła okres oporu przeciwko komunistom, a mianowicie żołnierza Józefa Franczaka ps. „Lalek”, który zginął podczas obławy przeprowadzonej przez SB i MO 21 października 1963 r.

Podsumowując, śmierć poniosło tysiące żołnierzy, ale nadal nie jesteśmy w stanie stwierdzić, ile dokładnie, ponieważ duża część z nich została pochowana w grobach zbiorowych. Dzisiaj bez względu na okoliczności nadal powinniśmy pamiętać o ludziach, którzy heroicznie walczyli o niepodległość ojczyzny, którą w dzisiejszych czasach możemy się cieszyć.

JC

+++++

Od Świąt do Świąt ... Świąt ciąg dalszy... *Wielkanoc w różnych krajach*

Wielkanoc to najstarsze święto chrześcijańskie, przez wielu uważane za jedno z najważniejszych. W Polsce jak wiemy, nieodłącznym elementem tej uroczystości jest wspólne śniadanie i dzielenie się jajkiem. Nie wszędzie na świecie tradycja ta wygląda tak samo.

USA

Amerykańskie tradycje należą do tych najbardziej skomercjalizowanych, które na pewno każdy widział w telewizji. Wielkanoc w Stanach trwa tylko jeden dzień i odbywa się w Niedzielę Wielkanocną, a najpopularniejszymi zabawami są tzw. *Egg Hunting* oraz *Easter Bonnet*. Pierwsza z nich polega na szukaniu ukrytych czekoladowych jajek. Co ciekawe, tradycję tę corocznie pielęgnuje Para Prezydencka, organizując wielkie poszukiwania w ogrodzie pałacu prezydenckiego. *Easter Bonnet* natomiast polega na własnoręcznym przyozdabianiu masek bądź kapeluszy, by nadać im świąteczny motyw.

Szwecja

Święto Wielkiej Nocy w tym kraju skandynawskim jest szczególnie ciekawe, bo chyba

najbardziej różni się od naszego wyobrażenia tych obchodów. W Szwecji Wielkanoc przypomina bardziej Halloween w USA. W Wielki Czwartek dzieci przebierają się za czarownice, nazywane po szwedzku *Påskkärringar* i zbierają słodkości z okolicznych domów. Wielkanocny poniedziałek, jest bardzo podobny do tego w Polsce, spędza się go wspólnie z rodziną, a na deser podaje się tort marcepanowy.

Francja

Francuskie tradycje Wielkanocne nie różnią się zbytnio od tych praktykowanych w Stanach Zjednoczonych. W Wielką Niedzielę francuskie dzieci idą na poszukiwania czekoladowych słodkości. W odróżnieniu od Polski w Wielki Poniedziałek głównym daniem jest obiad, a najpopularniejszymi daniami zapiekany z fasolką udziec jagnięcy, wszelkiego rodzaju pasztety, a w regionach nadmorskich także ryby. Istotnym elementem francuskiego śniadania są również różnorakie desery, w szczególności ciasta czekoladowe.

Jamajka

W tym egzotycznym kraju, ludzie obchodzą Wielkanoc w szczególny sposób. Wielki Czwartek Jamajczycy świętują podobnie jak my Andrzejkę, z tą różnicą, że wróży się z jajek. Tradycja polega na wylaniu białka jajka na gorącą wodę w Wielki Czwartek wieczorem, a następnego dnia odczytanie z niego swojego przeznaczenia. Wielką Niedzielę spędza się podobnie jak u nas – rodzinnie i syto, jedyna różnica, to zamiast jeść przy świątecznym stole, tam wszyscy wybierają się na plażę i tam spędzają większość dnia świętując i świetnie się bawiąc.

Jak widać, Wielkanoc można spędzać na przeróżny sposób, a co kraj to obyczaj.

Mikołaj Perliński

+++++

Rok nauki zdalnej

Za nami około rok nauki zdalnej. Piszę: około, ponieważ co prawda rozporządzenie Rady Ministrów wyszło 11 marca, ale później mieliśmy jeszcze wakacje i ten krótki 1,5 miesięczny okres normalnej szkoły. Cóż to były za czasy! Mogliśmy na co dzień spotykać się z naszymi kolegami i koleżankami w szkole. Mam wielką nadzieję, że już po Wielkanocy powrócimy do stacjonarnej szkoły. Tymczasem jednak żyjemy w innej rzeczywistości. Aż trudno uwierzyć, że trwa ona nieprzerwanie już od października. Rozumiem, że wielu z Was nauka zdalna daje w kość. Wiem, bo sam tego doświadczyłem. Jednak nie warto się załamywać. Dlaczego? Dlatego że trudno o lepszy czas, aby popracować nad sobą. Z jednej strony jest trudniej, bo przecież wszystko trzeba robić przez komputer, jest gorszy kontakt z nauczycielem. Z drugiej jednak strony nauka zdalna może być dobrym rozwiązaniem dla osób, którym dojazd do szkoły zajmuje więcej czasu. Choć dobrze wiemy, jak trudno zmusić się do nauki po szkole, to obecny tryb może być wręcz pomocny, aby pouczyć się czegoś samodzielnie. Dla wielu osób to idealny moment, aby lepiej nauczyć się obsługi komputera. To bardzo przydatny czas, żeby nadrobić zaległości z przedmiotów, z których idzie nam gorzej i ich nie rozumiemy. Albo przeciwnie, aby bardziej zagłębić się w te, które nas interesują i z którymi wiążemy przyszłość. Być może wielu z Was z powodu obecnej sytuacji straciło możliwość rozwijania swoich pasji. Jeszcze nic straconego, dla kreatywnych osób zawsze znajdzie się zajęcie. A może by tak obejrzeć film lub przeczytać książkę, której z powodu nawału obowiązków nie było czasu przeczytać? A może nauczyć się grać na instrumencie? Wiem, że przez okres jesienno-zimowy nie było na to czasu z powodu krótkiego dnia, ale dzień sukcesywnie się

wydłuża, więc ze swej strony polecam także spacerować. W każdym razie czas spędzany samotnie nie musi i nie może być czasem straconym.

jw

+++++

Zamiast suplementów diety – zielona fasolka szparagowa

Jak to działa? Zielona fasolka szparagowa zawiera komplet witamin (A,C,K, tiaminę, ryboflawinę, niacynę, witaminy z grupy B, w tym kwas foliowy), minerały: wapń, żelazo, mangan, magnez, cynk i fosfor, elektrolity (sód i potas). Szczególnie te elektrolity pomagają przywrócić równowagę w organizmie po infekcji i chorobie, uczestniczą w procesach odpornościowych, więc dzięki nim szybciej wracamy do zdrowia. Sód i potas pomagają układowi krwionośnemu i limfatycznemu. Do tego zielona fasolka jest mało kaloryczna.

Co jeszcze daje zielona fasolka?

- zmniejsza poziom cholesterolu,
- obniża wysokie ciśnienie krwi,
- stymuluje pracę układu moczowego,
- zmniejsza ryzyko rozwoju chorób nowotworowych,
- zapobiega udarowi mózgu.

Sięgajcie po nią przy drugim śniadaniu, obiedzie i kolacji, szczególnie późną wiosną i latem!

Olga Gorzka

+++++

Tęskno mi

Jak tak sobie pomyślę jak wyglądał świat kilka lat temu to bardzo za tym tęsknię. Nie chodzi o to, że było się jeszcze dzieckiem, choć to też ma swoje plusy, rzecz jasna. Świat coraz lepiej się rozwijał, ale nie było jeszcze wielkiego BOOM! Generalnie istniał Facebook (kiedy powstały inne aplikacje, szczerze mnie to nie obchodzi), Skype itd. Mass mediów było jednak mniej, o Messengerze, Snapchacie i Instagramie mało kto słyszał. Nie widziało się nastolatków spotykających się tylko po to, żeby nagrać „Tik toka” (cokolwiek by to było) – jeszcze jakiś czas temu było to Musically, może pamiętacie? Ludzie spędzali w Internecie nie cały dzień, a maksymalnie kilka godzin. Mało kto zarabiał pieniądze na pierwszym lepszym kanale na YouTube. Po e-papierosy, które dopiero wchodziły na rynek, sięgało może 25% młodzieży – teraz jest to około 80%. Nikt nie oznaczał wiadomości serduszkami (ani czerwonymi, ani fioletowymi) czy łapkami, takie emotikony były tylko na Facebooku. Używane dosłownie wszędzie tracą na znaczeniu i wartości, stają się wręcz nudne. Długie letnie wieczory spędzało się na graniu w gumę. Ja oglądałam filmy – na CDA. Na czym obecnie najczęściej ogląda się filmy? Na płatnym Netflixie. Jakie zwroty zapewniają nam istnienie w świecie XXI wieku? „Wypada to zrobić”, „inni to robią, więc ja też”, „mam to, bo jest modne”, „to jest fajne, bo jest używane przez wszystkich”. „Tak jest i już”. No właśnie... no właśnie. Ktoś, kto chce zacząć z Tobą znajomość nie prosi o numer telefonu, tylko pyta: „czy masz Snapa?”. Prawie nikt po wejściu do autobusu nie podejmuje się refleksji, nie patrzy w dal, nie myśli nad samym sobą, po prostu ucieka od rzeczywistości – woli oglądać głupie i żenujące filmiki, zachwycać się kimś w Internecie, kogo ani razu nie widział na oczy i właściwie nie ma podstaw, by zapatrywać się w tę osobę na podstawie tego, co widzi na ekranie. Cały czas musimy wiedzieć, co dzieje się w sieci, u innych osób, polityków, kogokolwiek, byle nie siebie. Skupiamy się na życiu innych, a nie swoim własnym. Jeszcze jakiś czas temu każdy chciał

„zagadać” do turysty, przechodnia, grupy kolonijnej. Za to teraz mamy ogromny problem z komunikacją personalną. Nie tak dawno temu w autobusie w drodze do pracy książkę czytało średnio 50% pasażerów – teraz te osoby zbierają polubienia pod swoimi zdjęciami. W 2012 roku cieszyliśmy się, że mamy telefon bez klasycznej klawiatury, teraz wymagamy od świata iPhone’a lub smartfona, iPoda lub iPada, laptopa Apple lub Lenovo, słuchawek bezprzewodowych czy 1000 znajomych. Kochamy liczby, prawda? Liczba przeważa nad jakością. Na przestrzeni lat zmieniły się życzenia dotyczące prezentów od Świętego Mikołaja – niegdyś były to lalki, samochody, domki dla lalek, książki, różne figurki czy gry planszowe – teraz często dostaje się coś, co jest związane z technologią, a przynajmniej o tym się marzy. Brakuje oryginalności, kreatywności, nasze twarze na zdjęciach są zatuszowane, upudrowane, robimy te same miny. Niestety więcej dowiemy się o kimś z tablic na Facebooku niż z prywatnej rozmowy face to face. To jest straszne i trudne do zahamowania, ale to my mamy na to wpływ. Technologia poszła za daleko, pandemia może nam pomóc zdać sobie sprawę, że obecnie nie wszystko jest zawsze dostępne i w tej dobie konsumpcjonizmu też może nam czegoś zabraknąć. Może nie być czegoś, co wydaje się oczywiste.

Anonim

+++++

Filmowa rozkładówka na wiosnę

Wiosna jest czasem, w którym każdy z nas powinien spotykać się ze znajomymi, cieszyć się ciepłą pogodą, czekać na nadchodzące lato oraz po prostu być zadowolonym z tego, co się dzieje. Niestety jednak będzie to druga wiosna w zamknięciu. Pandemia pokrzyżowała nam plany w tamtym roku i każdy z nas miał nadzieję na normalną wiosnę oraz Wielkanoc w roku 2021. Po kilku względnie dobrych tygodniach nasze województwo zostało zamknięte i powróciły restrykcje. Nie ma jednak co się załamywać, bo w domu również jest wiele rzeczy, które możemy robić - czytać książki, grać w gry, spędzać czas z rodziną, czy na przykład oglądać jakieś ciekawe seriale czy filmy i właśnie o kilku z nich chcę wam dzisiaj opowiedzieć.

Pierwszym filmem, który chciałabym wam polecić, jest “Pamiętnik” w reżyserii Nicka Cassavetesa. Film oparty jest na podstawie książki Nicholasa Sparksa o tym samym tytule. Jest to typowy wyciskacz łez przeznaczony głównie dla kobiet, jednak każdy na pewno po obejrzeniu tego filmu będzie zadowolony. Przedstawia on historię miłości opowiadaną chorej na Alzheimera Allie, która nie pamięta już nic: rodziny, przyjaciół ani wydarzeń z przeszłości. Historię czyta jej starszy mężczyzna, który codziennie ją odwiedza. Film ten oglądałam kilka razy i za każdym razem zaskakuje mnie tak samo i chociaż wiem, co się zdarzy, wracam do niego i oglądam któryś raz z kolei. Zdecydowanie polecam ten film wszystkim osobom, które lubią trochę popłakać, ale również takim, które po prostu lubią dobre produkcje, bo reżyser idealnie oddał klimat tego, co miał na myśli Nicholas Sparks pisząc książkę.

“Repo Men: Windykatorzy” to film akcji, który zawróci Wam w głowie. Czy czasem wydaje Wam się, że film jest zbyt przewidywalny, że wiecie, co wydarzy się za kilka minut lub nawet przewidzieliście zakończenie filmu? W tej produkcji w reżyserii Miguela Sapochnika zdecydowanie coś takiego się nie stanie. Film opowiada o mężczyźnie, który robi transplantacje różnych narządów. Nie są one jednak takimi, jakie znamy w obecnych czasach - są to ulepszone wersje narządów brane w większości na kredyt ze względu na cenę, jaką trzeba za nie zapłacić. Jeśli nie spłacisz kredytu, przyjdzie do ciebie windykator, który czy tego chce, czy nie, musi zabrać Twój

narząd. Co jednak, jeśli to właśnie on będzie musiał zapłacić za serce, które dostał? Nie zdradzę Wam, co się stanie, jednak film ten kompletnie zawrócił mi w głowie i zrobił przysłowiową papkę z mózgu.

Ostatnią rzeczą, którą chciałabym Wam polecić na, niestety, spędzone samotnie wieczory jest serial "Gambit królowej" w reżyserii Scotta Franka. Serial opowiada historię cudownego dziecka - Beth Harmon, - która od najmłodszych lat uczyła się gry w szachy. Zaczęła swoją przygodę z nimi w domu dziecka, w którym przebywała, a potem rozwijała się na światowych scenach. Nazwa serialu wywodzi się od otwarcia szachowego, w którym zawodnik poświęca kilka pionów tylko po to, aby uzyskać lepszą pozycję i wygrać partię. W tym serialu poznacie historię szachów, zobaczycie, jak uzależnienie może doprowadzić do zniszczenia, zobaczycie ból po stracie oraz jak można kogoś kochać. Myślę, że serial ten jest idealny dla każdej osoby, nie tylko tych interesujących się szachami, bo można wiele się z niego nauczyć i bardzo go polecam.

Jest jeszcze wiele innych filmów czy seriali, które są godne uwagi, ale te trzy, które wybrałam, naprawdę skradły moje serce. Życzę wszystkim pogodnej wiosny i mam nadzieję, że niedługo w bezpiecznych warunkach, wszyscy zdrowi wrócimy do szkoły. Wszystkiego dobrego!

Ania Szarejko

+++++

Wiosna

Kiedy wyglądasz przez okno, a co pięć minut jest inna pogoda, kiedy wychodzisz z domu z czapką, szalikiem i ciepłą kurtką, a wracasz w samej bluzie, kiedy buty są bardziej ubłocone niż zazwyczaj, to już wiesz: „Wiosna, wiosna, wiosna, ach, to Ty!”, jak śpiewał Marek Grechuta. Zresztą, nie tylko on dał się zaczarować tej porze roku. Wielu artystów, dawnych i współczesnych, używało motywu wiosny, głównie w kontekście odradzającego się życia, wszechobecnego optymizmu czy powrotu ciepłych promieni słonecznych. Mam wrażenie, że ludzie upijają się wiosną, chodzą z głową chmurach, a dłuższe dni sprzyjają lepszemu nastrojowi. Spozręgli to również nasi przodkowie. Słowo „wiosna” pochodzi od prasłowiańskiego „vesna”, co można skojarzyć z częstką „wes”, czyli „świecić” lub „was” – wesoły. Wiosna to również nadzieja, nowy początek, zmiana. W obecnej sytuacji chyba wszyscy potrzebujemy takiej wiosny – perspektywy na zmianę, nadziei na lepsze czasy. Może sami jesteśmy w stanie coś zmienić, nie czekając na łaskę od losu? Może to czas przekuć zamknięcie w domach w coś dobrego? Może czas znaleźć sobie nowe hobby albo odświeżyć to zapomniane? Pogoda powoli staje się coraz lepsza, nauczyciele wychowania fizycznego oczekują naszych miesięcznych aktywności, a natura wraca do swojej najpiękniejszej formy – może to okazja do poznania ukrytych dotąd zakątków rodzinnej miejscowości? Pozostając przy temacie natury, warto zauważyć, że ciekawym hobby jest także zielarstwo - własne herbatki działające zbawiennie na włosy, zaś aromatyczne przyprawy prosto z grządki cudownie smakują. Brzmi zachęcająco, prawda? Gotowanie, gra na instrumencie, robótki ręczne, nadrabianie zaległych książek czy filmów, hodowla roślin... Możliwości jest wiele. Parafrazując klasyk: w życiu trzeba odpowiedzieć sobie na jedno ważne pytanie: co lubię w życiu robić? A potem zacząć to robić. A wiosna to dobry czas, aby tej rady posłuchać.

Maja Szpanel

+++++

Moc czytania *Wywiad z Kornelią*

Współcześnie czytanie papierowych książek niestety nie jest zbyt mocno rozpowszechnione. Poznajcie zatem osobę, która kocha książki i wprowadzi Was w niezwykły świat czytania.

Olga: Kiedy zaczęła się Twoja przygoda z czytaniem? Kto wtajemniczył Ciebie w świat książek?

Kornelia: Zasadniczo kiedy byłam dzieckiem, bardzo często czytali mi rodzice. Zараżali mnie ciekawością do nieznanych i pięknych historii. Niestety, jak poszłam do szkoły, książki zostały odstawione na bok, sama do końca nie wiem, dlaczego. Zapewne przechodziłam nowy etap w swoim życiu. W szóstej klasie zaczęłam się interesować również książkami spoza lektur obowiązkowych. Bardzo zaciękała mnie książka „W pustyni i w puszczy” wiadomego wszystkim autora. Od tamtej pory jestem miłośniczką książek.

O: Jakie książki lubisz czytać najbardziej?

K: Wybór lektur, które warto przeczytać jest ogromny. Trudno stwierdzić, jakie są najciekawsze. Lubię zarówno te książki, których akcja odbywa się w odległych, jak i współczesnych czasach. Kryminały pociągają swoją nutą tajemniczości z grozą, natomiast science-fiction jest niesamowitą wizją przyszłości według danego autora.

O: Jaka jest Twoja ulubiona książka i dlaczego?

K: Wiem, że ludzie różnie reagują na lektury szkolne. W moim przypadku lektury z klas 7-8 w większości przypadły mi do gustu. Moim faworytem została książka Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. Dużo się dzieje, jest wiele wątków i język przyjazny każdemu czytelnikowi. Urzekła mnie fabuła utworu, ponieważ ukazuje różne oblicza ludzi - od brutalnych barbarzyńców po miłosiernych uczniów jedyne Boga. Kontrast i przemiany postaci. Coś precudnego.

O: Nie spodziewałam się, że opowiesz o lekturze szkolnej. Polecasz ją innym?

K: Jak najbardziej polecam ją KAŻDEMU, wierzącemu, czy też nie. To powieść świetnie obrazująca prawa panujące na świecie, co prawda nie takie same, jak teraz, ale ogół się nie zmienił. Bogaci rządzą nad biednymi, skromni potrafią zrobić więcej niż niejeden miliarder...

O: Lubiąc książki, lubisz zapewne miejsce, jakim jest biblioteka... Co według Ciebie jest w niej niezwykłego?

K: Biblioteka to przede wszystkim dom książek. Mieszkają sobie na półkach i cieszą się, gdy bierzemy je do domu. Tak bynajmniej to sobie wyobrażam. To zacisze, które częstuje nas słowami ukrytymi za okładkami, prawdami, które możemy wykorzystać w życiu.

O: Jak myślisz, z czego wynika fakt, że statystyczny Polak czyta tylko jedną książkę w roku?

K: Jestem przekonana, że więcej ludzi sięgałoby po książki, gdyby nie stereotypy np. ludzie czytający to nudziarze, etc. Oprócz tego brak chęci i motywacji do pójścia do biblioteki czy nawet rozmowy z kimś o literaturze. Dodatkowo sytuację pogarsza przesytniebieskiego światła w każdym miejscu i o każdej porze. Tylko strata czasu.

O: Dlaczego czytanie książek to cenne zainteresowanie?

K: Czytanie niesie ze sobą bardzo wiele pozytywów. Sprawia, że nasze słownictwo się wzbogaca, robimy mniej błędów interpunkcyjnych i ortograficznych, nasze zdania częściej mają poprawny szyk.

O: Czego uczą nas książki?

K: Historie z pozoru błahe mogą doprowadzić do łez. Dzięki książkom zmieniamy nastawienie do życia, czerpiemy z niego pełnymi garściami, utożsamiamy się ze swoimi autorytetami i uczymy się krytycyzmu.

O: Jak zachęcić do czytania osoby nieczytające książek?

K: Na ogół nie zmuszam nikogo do czytania – to jest najgorsze, co można zrobić. Nikt przecież nie lubi, gdy zmusza się go do czegoś, za czym nie przepada, prawda? Do nakłonienia kogoś do czytania trzeba mieć sposób, taktykę. To brzmi śmiesznie, ale działa. Na początku zachęt można wspomnieć co nieco o ciekawych (naszym zdaniem) egzemplarzach. Być może rozmówcę zainteresują zawarte w nich historie. Wydaje mi się, że trzeba mieć po prostu wycucie do takich spraw lub wyczoną argumentację. Przekonanie innych do czytania książek nie jest łatwe.

O: Ile książek udało Ci się przeczytać od momentu zamknięcia szkół i bibliotek? Poradziłaś sobie z tym ograniczeniem?

K: Od momentu zamknięcia bibliotek przeczytałam do końca tylko jedną książkę, ale usprawiedliwiam się tym, że mam w tym roku do napisania bardzo ważny egzamin. Brak mi czasu na książki, choć w tym tygodniu udało mi się sięgnąć po trzy naraz.

O: Dziękuję za spotkanie, czytajmy więc i rozbudzajmy kreatywność.

K: Również bardzo dziękuję.

+++++

Studium dystopii – trzy spojrzenia na rzeczywistość totalitarną

Wśród nieprzebranej ilości książek fantastyczno-naukowych szczególnie wybijają się te należące do gatunku literatury dystopijnej, a także utopijnej. Utopia jest opisem społeczności szczęśliwej, sprawiedliwej, żyjącej w nieustannym dobrobycie – słowem wolnej od wszelkich problemów i trosk. Dystopia zaś jest rzeczywistością odwrotną, wizją państwa totalnego, we wszelkich aspektach życia kontrolującego swoich obywateli. Często wizja taka jest polemiką z marzeniami o utopii. Ukazuje sprzeczności takiego świata i w ogóle niemożność stworzenia go przez człowieka.

Świetnym przykładem takiego spojrzenia jest klasyk sci-fi, powieść Aldousa Huxleya pt. „Nowy wspaniały świat”. Dzieło to jest właściwie traktatem filozoficznym, pewną metaforą, przez którą autor żyjący na przełomie XIX i XX w. widział zmieniający się świat. Napisał swą powieść w 1931 roku, już po rewolucji bolszewickiej w Rosji, a przed przejściem przez Hitlera władzy w Niemczech. Książka już od pierwszej strony ukazuje nam świat bezbarwny, zimny, przeciętny, a jednocześnie budzący grozę. Jego mieszkańcy jednak zdają się tego nie odczuwać. W nowym świecie dzieci nie rodzą się, są masowo „wybutlowywane” w halach produkcyjnych. To obraz gwałtu w podejściu do człowieka jako jednostki ludzkiej. W procesie butlacji dzieci są warunkowane tak, aby w przyszłości idealnie spełniać zadania jednej z pięciu kast, do której należą. Kobiety od urodzenia są bezpłodne. Hasło Republiki Świata to „Wolność, Identyczność, Stabilność”. W świecie tym nie ma matek, ojców i dzieci. Słowa te uznawane są powszechnie za nieprzyzwoite. Wraz z bohaterami, których imiona nie są przypadkowe – Bernardem Marksem i

Leniną Crowne poznajemy rzeczywistość, w której ludzie są wręcz bezmyślnymi osobnikami spędzającymi pierwszą połowę dnia w pracy, drugą zaś na graniu w ogłupiające gry, śpiewach wspólnotowych, niezobowiązującym seksie w systemie każdy z każdym i zażywaniu zobojętniającego na wszystko narkotyku – somy. Widać tu pierwszy paradoks supercywilizacji – jej prymitywizm. Ludzie sądzą, że są szczęśliwi – nie przyszłoby nawet im do głowy, że mogłoby być inaczej, gdyż nie mają czasu i sił na myślenie. W świecie tym nie ma religii, literatury i niczego, co mogłoby pobudzić ludzką wrażliwość. Książka Aldousa Huxleya to także krytyka cywilizacji przemysłowej, która według autora zmierza nieubłaganie ku najgorszemu do roku 2541, czyli 632 roku ery „po Fordzie”.

Innym, należącym do kanonu literatury dystopijnej dziełem jest powieść „Rok 1984” napisana przez George’a Orwella. Być może wizja świata przez niego przedstawiona jest straszniejsza z powodu bliższego podobieństwa do czasów obecnych? Wszak tej w książce członkowie Partii są nieustannie inwigilowani przez spoglądającego na nich Wielkiego Brata. Powinniśmy cieszyć się, że mieszkamy w Polsce, a nie w Chinach, gdzie podobne systemy są obecnie wprowadzane. Co prawda Orwell pisał swoją powieść w 1948 roku jako satyrę na stalinowski sposób rządów, których był świadkiem podczas wojny domowej w Hiszpanii, jednakże niektóre zagadnienia zyskały na aktualności. Akcja dzieje się w Anglii, w roku 1984 roku, a głównym bohaterem jest zwykły, szary członek Partii Wewnętrznej, Winston Smith. Na całym terytorium świata władzę sprawują różnego rodzaju reżimy totalitarne. W Anglii wdrażane są zasady angsocu – angielskiego socjalizmu. Społeczeństwo dzieli się na Partię Wewnętrzną, Partię Zewnętrzną i proletariata. Aby zaznajomić się lepiej z tym światem, polecam przeczytać tę książkę.

Przykładem nurtu literatury dystopijnej skupiającej się na środkach przekazu w zdegenerowanym społeczeństwie jest „451° Fahrenheita” amerykańskiego pisarza Raya Bradbury’ego. Z książki nie dowiadujemy się o konkretnym ustroju czy zasięgu państwa totalitarnego, lecz mechanizmie jego działania w najważniejszym obszarze, czyli walce z literaturą. I znów, tak jak w „Nowym Wspaniałym Świecie”, nie istniałoby ono, gdyby nie przyzwolenie społeczeństwa. W świecie głównego bohatera, strażaka Guya Montaga, nie czyta się książek. Jego mieszkańcy są całodobowo podłączeni do słuchawek z szumiącą muzyką, czy też do telewizora, czyli gadającej „rodzinki”. Niewymagany jest od nich żaden wysiłek intelektualny. W szkołach dzieci uczą się nie z książek, lecz z filmów. Strażacy są zatrudnieni już tylko po to, aby palić książki w ogniotrwałych domach. Abstrahując od nierealistycznych fragmentów dzieła, czytając je, warto się zastanowić, w jakim stopniu nasze zwyczaje są podobne do miałkiego życia mieszkańców świata przedstawionego, jakie zagrożenia to ze sobą niesie i jak to zmienić.

Podsumowując, dystopia jest totalnie negatywną wizją rozwoju ludzkości, wysnutą na podstawie obserwacji świata współczesnego autorowi. Jednak ich wizje mogą być różne, a zależą one zawsze od światopoglądu bohatera. Moim zdaniem warto czytać literaturę dystopijną, gdyż możemy się zdziwić, widząc podobieństwa do rzeczywistości, w której żyjemy.

jw

+++++

Uwaga! Ogłoszenie!

Trwa akcja „PODARUJ KSIĄŻKĘ BIBLIOTECE”

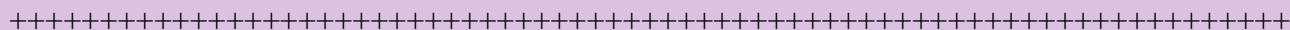
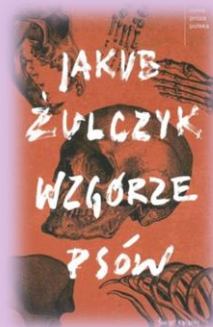
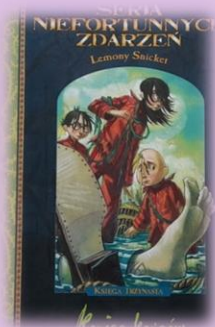
**ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW I SYMPATYKÓW KSIĄŻEK DO
WŁĄCZENIA SIĘ DO AKCJI.**

Przyjmujemy książki o różnorodnej tematyce, które docelowo wzbogacą księgozbiór biblioteki szkolnej.

Ze względu na reżim sanitarny dary należy zostawić w oznaczonym kartonie przed wejściem do biblioteki.

Liczymy na Was i Waszą hojność!!!

Olga Gorzka



Skład redakcji

Redakcja naczelna: Magdalena Kalwińska, Zuzanna Lewandowska

Członkowie redakcji: Olga Gorzka, jw, Maja Szpanel, JC, Ania Szarejko, Anonim, Mikołaj Perliński

Skład: Olga Gorzka

Opiekun redakcji: prof. Wiesława Zielińska